

Biden nie kończy wojny w Afganistanie. On ją prywatyzuje

17 maja 2021

Ponad 18 000 osób zatrudnionych przez Pentagon pozostaje w Afganistanie. Joe Biden wycofa 2500 żołnierzy, ale pozostawi na miejscu amerykańskie wojska specjalne, najemników i agentów wywiadu.

14 kwietnia prezydent Joe Biden ogłosił, że zakończy najdłuższą wojnę w historii USA i wycofa amerykańskie wojska z Afganistanu w 20. rocznicę ataków terrorystycznych z 11 września 2001 roku. Do tego czasu wycofanych zostanie także ponad 6 tys. żołnierzy NATO.

– Wojna w Afganistanie nigdy nie miała być przedsięwzięciem wielopokoleniowym – powiedział Biden podczas swojego wystąpienia z Sali Traktatowej Białego Domu, w tym samym miejscu, gdzie prezydent George W. Bush ogłosił rozpoczęcie wojny w październiku 2001 roku. – Zostaliśmy zaatakowani. Poszliśmy na wojnę z jasnymi celami. Osiągnęliśmy te cele. Bin Laden nie żyje, a al-Kaida została pokonana w Afganistanie i nadszedł czas, by zakończyć wojnę na zawsze.

To ostatnie to jednak tylko wersja dla publiczności.

Jak podał „The New York Times”, po formalnym opuszczeniu Afganistanu przez wojska amerykańskie pozostaną tam „wojska operacji specjalnych, podwykonawcy Pentagonu i tajni agenci wywiadu”. Ich misją będzie „znalezienie i zaatakowanie najbardziej niebezpiecznych zagrożeń ze strony al-Kaidy lub Państwa Islamskiego”. Źródłem informacji są anonimowi amerykańscy urzędnicy, z dawnych i obecnej administracji.

The Times poinformował, że Stany Zjednoczone utrzymają całą

konstelację baz lotniczych w regionie Zatoki Perskiej, jak również w Jordanii, a także główne dowództwo lotnicze w Katarze. Wszystkie one mogłyby stanowić platformę startową dla bombowców dalekiego zasięgu lub misji dronów przeprowadzanych na terytorium Afganistanu.

Matthew Hoh, niepełnosprawny weteran wojenny, który zrezygnował z pracy w Departamencie Stanu w 2009 roku w proteście przeciwko wojnie, stwierdził, że prawdziwy proces pokojowy w Afganistanie jest „zależny od opuszczenia Afganistanu przez obce siły”. – Niezależnie od tego, czy 3500 żołnierzy amerykańskich opuści Afganistan, wojsko amerykańskie będzie nadal obecne w postaci tysięcy pracowników służb specjalnych i personelu CIA w Afganistanie, jak i wokół niego, poprzez dziesiątki eskadr załogowych samolotów szturmowych i dronów stacjonujących w bazach lądowych i na lotniskowcach w regionie – podsumował.

Najemnicy

Bezpodstawność „pokojowych” zapowiedzi prezydenta Bidena staje się oczywista, gdy weźmiemy pod uwagę, że na każdego żołnierza służącego w Afganistanie przypada siedmiu zatrudnionych przez Pentagon podwykonawców. Dziesięć lat temu stosunek ten wynosił 1:1. W styczniu, według raportu Departamentu Obrony, w Afganistanie przebywało ponad 18 tys. najemników na kontraktach, podczas gdy oficjalna liczba żołnierzy została zredukowana do 2500.

Te liczby odzwierciedlają strategię rządu amerykańskiego polegającą na outsourcingu wojny na rzecz prywatnych korporacji najemniczych. W ten sposób wojna jest oddalana od opinii publicznej i nie wywołuje protestów społecznych, ponieważ stosunkowo niewielu Amerykanów jest nią bezpośrednio dotkniętych. Większość najemników to byli weterani wojskowi, choć pewien odsetek stanowią obywatele państw trzecich, którym płaci się nędzne wynagrodzenie za wykonywanie obowiązków na

rzecz wojska.

Jedną z największych firm najemniczych jest DynCorp International z Falls Church Virginia, która w 2019 roku otrzymała ponad 7 miliardów dolarów w kontraktach rządowych na szkolenie afgańskiej armii i zarządzanie bazami wojskowymi w Afganistanie. Od 2002 do 2013 roku DynCorp otrzymał 69 procent wszystkich funduszy Departamentu Stanu na ten cel. Magazyn Forbes nazwał ją „jednym z wielkich zwycięzców wojen w Iraku i Afganistanie” – przegrani to prawie wszyscy inni.

Wzorcem dla amerykańskiej strategii w Afganistanie jest tajna wojna w Laosie w latach 1959-1975, gdzie CIA współpracowała z setkami cywilnych kontrahentów. To oni lataли samolotami zwiadowczymi, prowadzili bazy naziemne i obsługiwali stacje radarowe w cywilnych ubraniach, jednocześnie tworząc własną prywatną armię do walki z lewicowym Pathet Lao. CIA i amerykańskie wojska specjalne stale podejmują próby werbunku, bazując na podziałach plemiennych w Afganistanie. Podobnie jak w Laosie, wikłają się przy tym w lokalne konflikty. Do tego przez lata amerykańscy agenci sił specjalnych szkolili afgańskie siły bezpieczeństwa jako armię zastępczą.

Czego naprawdę chce Wujek Sam w Afganistanie

Republikański jastrząb Jim Inhofe skrytykował plan wycofania Bidena, stwierdzając, że jest to „lekkomyślna i niebezpieczna decyzja”. Zasugerował, że „arbitralne terminy /wycofania/ mogą narazić żołnierzy na niebezpieczeństwo, zniweczyć postępy, jakie poczyniliśmy, doprowadzić do wojny domowej w Afganistanie i stworzyć wylęgarnię międzynarodowych terrorystów”.

Inhofe, należy zauważyć, jest spekulantem wojennym. Zainwestował w akcje wiodącego producenta broni Raytheon w tym samym czasie, gdy jako przewodniczący senackiej komisji ds.

służb zbrojnych wzywał do zwiększenia budżetu na obronę. A co do jego oceny sytuacji – fakty są takie, że talibowie, według think-tanku Council on Foreign Relations, są silniejsi niż kiedykolwiek od 2001 roku i kontrolują około jednej piątej Afganistanu. Poza tym to Afganistan nigdy nie był wylęgarnią międzynarodowych terrorystów. Porywacze z 11 września pochodzili głównie z Arabii Saudyjskiej, a talibowie zgodzili się oddać Osamę Bin Ladena w ręce międzynarodowego trybunału po atakach z 11 września.

Wojna w Afganistanie będzie trwała w nieskończoność nie ze względu na zagrożenie terroryzmem – które jest spotęgowane przez obecność wojsk amerykańskich – ale dlatego, że Stany Zjednoczone nie ustąpią pola w regionie. Stany Zjednoczone ogłosiły zamiar utrzymania co najmniej dwóch baz wojskowych w Afganistanie po oficjalnym wycofaniu wojsk, a w czasie wojny założyły ponad 1000 placówek.

Wujek Sam pożąda również afgańskich bogactw mineralnych. Badanie przeprowadzone w 2007 roku przez Służbę Geologiczną Stanów Zjednoczonych odkryło złoża mineralne o wartości prawie 1 bln dolarów, w tym ogromne pokłady żelaza, miedzi, kobaltu, złota i metali przemysłowych o kluczowym znaczeniu, takich jak lit, który jest używany w produkcji baterii do laptopów i telefonów komórkowych. W wewnętrznej notatce Pentagonu stwierdzono, że Afganistan może stać się „Arabią Saudyjską litu”.

W 2001 roku, kiedy USA po raz pierwszy najechały na Afganistan, były w trakcie rozbudowy swojej infrastruktury wojskowej w Azji Środkowej. Afganistan stanowił kluczowy punkt orientacyjny do tego nowego „naftowego dorado”, w którym znajduje się aż 200 miliardów baryłek ropy – około 10 razy więcej niż na Morzu Północnym i jedna trzecia całkowitych rezerw Zatoki Perskiej. Afganistan był wówczas wyceniany jako kluczowa lokalizacja dla ropociągu, który transportowałby ropę z Azji Środkowej do Oceanu Indyjskiego z pominięciem Rosji.

W latach 90. XX wieku południowo-kalifornijski koncern naftowy

Unocal rozpoczął działania na rzecz budowy rurociągu, zabiegając nawet o względy talibów. W 2018 r. rozpoczęto budowę nowego rurociągu wspieranego przez Stany Zjednoczone, który będzie transportował ropę z Turkmenistanu do północnych Indii. Największą obawą amerykańskiego establishmentu rządzącego jest to, że całkowite wycofanie się USA z Afganistanu doprowadzi do utraty tego strategicznego przyczółka na rzecz głównych rywali geopolitycznych: Rosji i Chin. Chiny zwiększyły ostatnio handel i inwestycje w Afganistanie, z którym graniczą, a także starają się nawiązać lepsze relacje z afgańskim rządem i talibami.

Rosja natomiast w 2014 roku ponownie otworzyła centrum kulturalne w Kabulu, odbudowała opuszczone radzieckie centrum przyjaźni, powiększyła personel swojej ambasady, zwiększyła inwestycje gospodarcze i dostarczyła afgańskiemu rządowi 10 tys. karabinów Kałasznikowa. Moskwa wsparła również afgańskie projekty mieszkaniowe i wykorzystwała kontakty w Kabulu do odnowienia więzi z częścią prorządowo nastawionych plemion z północy kraju, jednocześnie po cichu zabiegając o talibów.

Jak udokumentował CovertAction Magazine, obecny rząd afgański pod przywództwem Ashrafa Ghaniego jest w dużej mierze tworem Stanów Zjednoczonych. Jego wojsko jest finansowane przez Stany Zjednoczone, a utrzymanie go wynosi około 4 miliardów dolarów rocznie. Wsparcie to będzie kontynuowane – o ile Kongres go nie odepnie – wraz z wielkoskalowymi programami pomocy zagranicznej USA, które wynoszą prawie 1 miliard dolarów rocznie.

USA chcą utrzymać Ghaniego u władzy lub zastąpić go innym pełnomocnikiem, który pomoże im wygrać geopolityczną rywalizację z Rosją i Chinami, która niewiele różni się od XIX-wiecznej „wielkiej gry” między Wielką Brytanią a carską Rosją.

Tak długo, jak imperium amerykańskie pozostanie nienaruszone, wojna w tej czy innej postaci będzie trwała.

Autorstwo: Jeremy Kuzmarov

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: The Grayzone

Źródło polskie: [Strajk.eu](https://strajk.eu)